Noc z Czechowiczem

Spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie*

Kiedy przed dwoma laty po raz pierwszy umawialiśmy się na ten spacer, wierzyliśmy, że nie będziemy jedynymi spacerowiczami. Profesor Władysław Panas i Tomasz Pietrasiewicz - pomysłodawcy tego okolicznościowego wtedy zdarzenia zwracali uwagę na jego surową i prostą formułę. Mieli nadzieję, że idea się spodoba i spacer powtórzymy za rok, może dwa. Ci, którzy przyszli zwierzali się później, że chcieli spotkać choćby kilkadziesiąt osób. Czytającego Profesora, który fragmentem *„... na wieży furgotał blaszany kogucik..."* otwierał spacer słuchało około 250 osób. A potem przez dwie godziny były kolejne miejsca, kolejne fragmenty **Poematu**, kolejni czytający. Gdy na czwartkowym wzgórzu wpatrywaliśmy się w tarczę księżyca słuchając *„dobranoc, miasto, dobranoc..."* wiedzieliśmy już, że magia zadziałała. Wiedzieliśmy, że pierwsza lipcowa noc pełni księżyca należeć będzie do Czechowicza.

I przyszliśmy rok później, znów zaskakując się frekwencją. Ale ten, który rok wcześniej rozpoczynał spacer nie przyszedł. Nie pozwoliła mu choroba. Mówił, że był z nami myślami. Sprawdzaliśmy to, dzwoniąc do niego z trasy. W tym roku nie będziemy mogli nawet zadzwonić i pochwalić się, że znowu jest nas dużo i znowu wyszedł okolicznościowy przewodnik. Ale będziemy pamiętać. A dowodem tej Pamięci będzie nasza obecność na spacerze. W każdą pierwszą lipcową noc pełni księżyca. Za rok, za dwa, zawsze.

Noc z Czechowiczem

Trzeci spacer trasą *Poematu o mieście Lublinie*

Ośrodek Brama Grodzka – „Teatr NN"
Lublin 2005

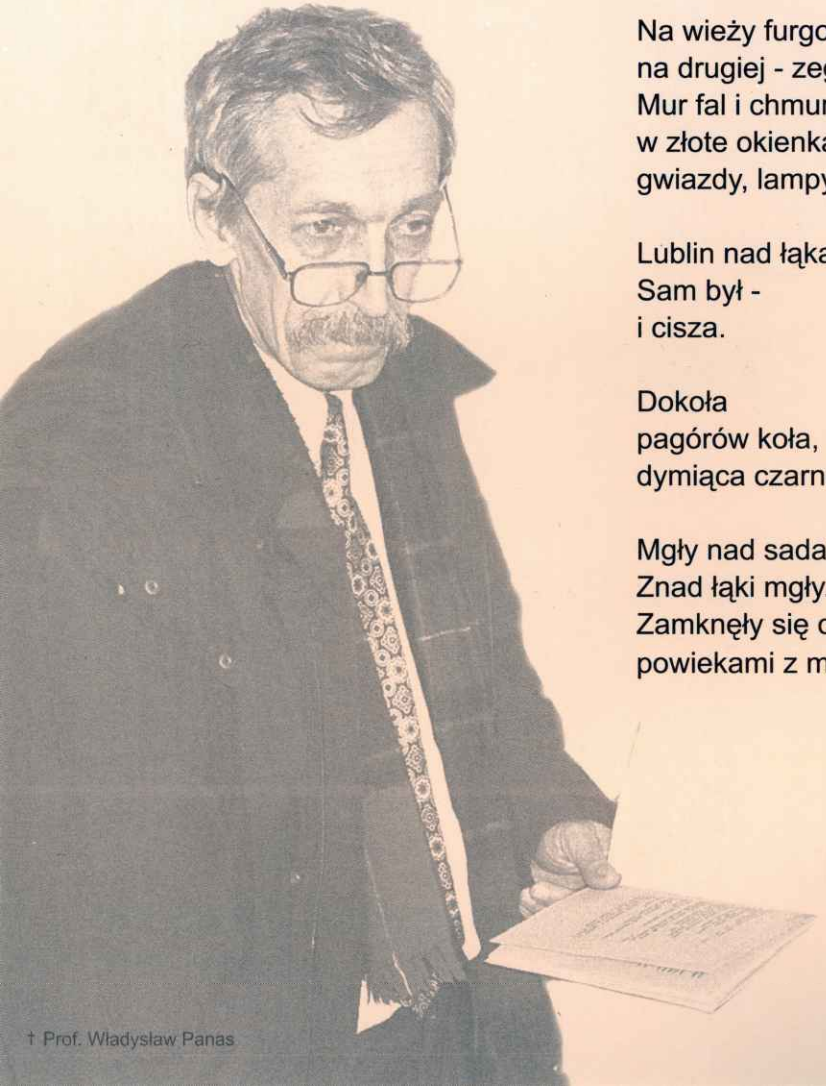

† Prof. Władysław Panas

Na wieży furgotał blaszany kogucik
na drugiej - zegar nucił.
Mur fal i chmur popękał
w złote okienka:
gwiazdy, lampy.

Lublin nad łąką przysiadł.
Sam był -
i cisza.

Dokoła
pagórów koła,
dymiąca czarnoziemu połać.

Mgły nad sadami czarnemi.
Znad łąki mgły.
Zamknęły się oczy ziemi
powiekami z mgły.

1. BRAMA TRYNITARSKA

Po wyjściu z katedry, oglądamy jeszcze wznoszącą się pośrodku gmachów pojezuickich wieżę, zwaną bramą Trynitarską. Wzniesiona dopiero 1820 r., w stylu pseudogotyckim, szpeci właściwie piękną harmonię placu katedralnego. Nad przejściem prowadzącem na ul. Jezuicką umieszczono trójkąt z wizerunkiem Chrystusa, wyjęty z domu mansjonarskiego przy kościele św. Michała.

2. BRAMA KRAKOWSKA

Piękna i oryginalna budowla *bramy Krakowskiej* już nie opuści na nasze przyjęcie zwodzonego mostu: znikł bowiem rów kiedyś ciągnący się przed nią, nie ma ona już tego charakteru obronnego jak dawniej. Zbudowana w pierwszej połowie XIV w. z cegły, broniła dostępu do miasta od zachodu, w tych niezbyt jeszcze dla Lublina bezpiecznych czasach. Była ona zarazem jedną z bram w murach opasujących miasto dookoła. Była podobno i więzieniem miejskim, jak o tem świadczyć mogą wewnątrz umieszczone ubikacje oraz przechowywane tradycje. Zegar z dzwonem zainstalowano na niej w 1585 r. kosztem króla Stefana Batorego. Odnawiana była dość często; w czasie jednej restauracji pokryto ją hełmem barokowym, w innej (1787 r.) umieszczono cyfrę nad hełmem (SAR = Stanislaus Augustus Rex, znak ostatniego króla naszego). Otynkowana dopiero w 1815 r. zatraciła poniekąd swój dawny wygląd. O jej pierwotnym gotyckim stylu świadczy jedynie ośmioboczna część podhełmowa. Dolna przednia część wieży od strony Krakowskiego Przedmieścia jest nowszego pochodzenia, podobnie jak i obraz św. Antoniego w murze umieszczony. Dzisiaj jest strażnicą pożarną, a z ganku jej (zbudowanego dopiero 1845 r.) o godz. 8, 12 i 20 rozlegają się dźwięki pieśni wygrywanych przez strażnika miejskiego na trąbce.

LUBLIN. Codzienny bejnał z bramy krakowskiej. Fot. L. Hartwig.

We mgle nie słychać kroków, które zbliżają wędrowca ku miastu rodzinnemu. Ścieżyny polne pęcznieją, nabrzmiewają w drogi, a te znów rozlewają się szeroko wśród falistych pól. Szosa się toczy. Zrywający się wiatr szumi w kłosach. Północ niedaleko, a jeszcze ktoś wodę ze studni ciągnie. Żuraw słychać. Jeszcze wiejsko tu. Jeszcze wiejsko. Księżyc goni wśród chmur. Mgła rzednie. Wędrowcze, oto już kręte uliczki starego przedmieścia, Wieniawy. Dawniej, gdy winnice opinały te wzgórza, nazywano je: Winiawa. Idąc dziś między cieniami ruder i zapadłych w ziemię domostw myślisz, wędrowcze, o tym tylko, że miasto kochane już cię ogarnia i tuli.

3. WIENIAWA

Zaraz za parkiem zbaczamy w aleje Długosza, które doprowadzają nas do *Wieniawy*, dawnego miasta obok Lublina, obecnie przedmieścia. Leży ta część miasta na północnym zboczu wału lubelskiego, nad rzeczką Czechówką. Nędzne na pół rozwalone domki drewniane, rudery murowane, uboga ludność żydowska - to głownie uderza zwiedzającego. Nawet jedyna okazalsza tutaj budowla, *bóżnica* pochodząca z początku XIX w. niczem się specjalnie nie wyróżnia. Podkreślić tylko można jej zewnętrzny wygląd, który nosi cechy stylu Stanisława Augusta. Na Wieniawie wznosi się *baszta* murowana ośmioboczna, istniejąca już w 1486 r. Nad jej drzwiami data 1595 r., możliwe, że związana z odnowieniem. Dawniej na niej tracono złoczyńców; w czasach porozbiorowych za panowania austrjackiego na wierzchu stała szubienica. W czasach rosyjskich służyła za prochownię.

Ciemniej.
Pagóry, zagaje, podłęża
nie sypią się wiankami na oczy.
Ciemniej.
Z nieb czeluści otwartej na ścieżaj
biegną ciche niedźwiedzie nocy.

Nad ulicami, rzędem,
czarne, kosmate,
będą się tarzać po domach do chwili,
gdy księżyc wybuchnie zza chmur, jak krater.
Świat ku światłu przechyli.

Blachy dachów dudnią bębnem.
W dół, w górę, nierówno się kładzie
perłowy lampas:
w prostopadłej gromadzie
przedmieścia lampy.

Przeciw niedźwiedziom to mało!
Gną się, kucają domki, zajazdy, bożnice
pod mroku cichego łapą.
Ach! Trzasnęłyby niskie pułapy!...
... ale już zajaśniało.
Pejzaż: Wieniawa z księżycem.

Wędrowcze, masz towarzysza. Księżyc w pełni, srebrny, daleki pójdzie odtąd za twoimi krokami. Powiedzie cię do miasta umarłych, gdzie twoi bliscy leżą pod głazami i darnią. Osrebrzy ci stare kamienice w rynku, widma ukaże w kościele na Zamku, wreszcie znowu cię w pola wywiedzie przez ulicę Szeroką, przez Kalinowszczyznę i Czwartek.

To jest księżyc, towarzysz. Niech sobie poeci mówią: tarcza, gołąb srebrny, korab nadziemski. Dla ciebie to jest po prostu księżyc. Może nawet księżyc z Twardowskim, może ze Świętym Jerzym. Bo przecież świecił taki sam nad ulicą, gdy matka opowiadała ośmioletniemu: Święty Jerzy tam ze smokiem walczy. Bo przecież to tu było w tym mieście, do którego wracasz, jak syn marnotrawny.

Wiatr, znowu wiatr się podrywa. Obaj, on i księżyc, ku cmentarzowi idą. Do ojców. A wiatr głosy jakieś przynosi od wieżyc miasta.

4. CMENTARZ PRZY UL. LIPOWEJ

Idziemy wpierw w ul. Lipową. Niedaleko na prawo widzimy *tereny wystaw* rolniczych[...] Tereny *cmentarne* rozciągają się nieco dalej, już na gruntach dawnej wsi Rury, stąd popularne wyrażenie w mieście o udaniu się na „Rury". Pierwszym z brzegu jest cmentarz ewangelicki, drugim prawosławny, trzecim katolicki. Charakterystyczne jest, że tuż na prawo od wejścia na cmentarzu katolickim istnieją grobowce, które jedną połową znajdują się na terenie cmentarza katolickiego a drugą na osobnym małym cmentarzyku ewangelickim: to grobowce rodzin mających członków należących do obu tych wyznań. Na cmentarzu istnieje cały szereg grobów artystycznie ozdobionych. Są też i groby ludzi zasłużonych i znanych w całym kraju.[...]

Partja zaraz za bramą to cmentarz stary, z grobami i grobowcami staremi ale z XIX w. nieraz dosyć zaniedbanemi. Dalej rozciąga się nowsza część, a za nią cmentarze: wojenny i wojskowy. Dawniej chowano zmarłych koło poszczególnych kościołów, stąd brak na tych cmentarzach grobów dawniejszych, z przed XIX w. Cmentarz lubelski, zwłaszcza jego część najstarsza, dzięki pięknym zacienionym alejom, cieszy się dosyć liczną frekwencją odwiedzających go lublinian.

Zegary, twarze nocy niewesołe,
hasło podają: pół - noc, pół - noc...
Dołem
place konopne, lniane,
ulice - długie mroku czółna,
lamp łańcuchami spętane.

U krańca Lublina czworokąt czarny
szumem poemat wiatrów skanduje.
Klony, brzeziny, kasztany, tuje
obsiadły wyspę umarłych.

Aleje głuche mamrocą nocą, jak rynny.
Blask blady gwiazdy samotnej opiera się o cień,
o bluszcz, żałobny barwinek,
paprocie.

Krzyże z marmuru, anioły brązowe srogo
stanęły na piersiach trumien.

Pieje kogut.

Napisy z bramy cmentarza w pamięci zakarbuj,
zatnij:
„Oto teraz w prochu zasnę - z prochu wstanę w
dzień ostatni"...

LUBLIN. Krakowskie Przedmieście z widokiem na kościół Św. Ducha. Fot. L. Hartwig.

Napojony smutkiem, zamyślony i o świecie niewiedzący idzie wędrowiec miastem. A ono głuche. W głównej ulicy tu i ówdzie rozmowa spóźnionych przechodniów, tu i ówdzie brama zamykana trzaśnie.

Kroki jego spadają na kamienny bruk, mechaniczne, nieważne. A przecież idzie wśród dobrze mu znanych murów. W blasku latarni wzrok zadumanego mógłby odczytywać napisy na sklepach. W tym, narożnym, kupiono mu trąbkę dziecinną, gdy był maleńki. Przy tamtym żegnał się z matką i siostrą, wyruszając na front. A oto i dom, w którym przeżył chwile najłagodniejsze. Na drugim piętrze okno jest otwarte. Ktoś na pianinie gra.

A teraz ciemność. To nie księżyc skrył się w obłokach. To ogarnął cię, wędrowcze, mrok Bramy Krakowskiej. Zbudź się, zbudź, patrz dokoła! Za chwilę wejdziesz na rynek.

Kamienie, kamienice,
ściany ciemne, pochyłe.
Księżyc po stromym dachu toczy się,
jest nisko.
Zaczekaj. Zaczekajmy chwilę -
jak perła
upadnie w rynku miskę -
miska zabrzęknie.

W płowej nocy,
po kątach nisz głębokich
po bram futrynach i okien
załamany,
bez mocy,
cień fiołkowy uklęknie.

Gwiazdy żółte, które lipcowy żar ściął,
lecą - kurzawą - lecą,
firmament w złote smugi marszczą,
za Trybunałem
na ślepych szybach świecą
cichym wystrzałem.

Noc letnia czeka cierpliwie,
czy księżyc spłynie, zabrzęknie,
czy zejdzie ulicą Grodzką w dół.
On się srebrliwie rozpływa
w rosie porannej, w zapachu ziół.
Jak pięknie!

5. TRYBUNAŁ

Budynek ten jako jedno-piętrowy wzniesiony został w 1309 r. w miejscu dawnego ratusza drewnianego. Prawdopodobnie dopiero później (może w czasie odnawiania w XV w.) otrzymał skromną attykę zasłaniającą dach oraz wieżyczkę na środku, jak to można wnosić z ryciny przedstawiającej miasto na początku XVII w. Na piętro, gdzie były 4 sale, prowadziły zewnętrzne schody. [...]

Od 1578 r. mieści się w nim nowa instytucja sądowa dla małopolski: Trybunał Koronny, na rzecz którego król Stefan Batory zrzekał się przywileju najwyższej instancji. [...]

Zewnętrzny wygląd taki, jaki obecnie widzimy, nadał temu budynkowi dopiero w 1787 r. architekt królewski Merlini, który go odnowił z rozkazu króla Stan. Augusta. Zniesiono wówczas schody zewnętrzne a wybudowano wewnętrzne, rozebrano wieżyczkę, przebudowano salę trybunalską i ozdobiono ją portretami królów i marszałków trybunalskich oraz herbami województw i ziem małopolskich, ponadto wzniesiono drugie piętro. Na zewnątrz otrzymał wówczas Trybunał pilastry w stylu jońskim, oraz tympanon trójkątny nad wejściem z płaskorzeźbą wyobrażającą władzę i sprawiedliwość pod postacią dwu kobiet opartych o kartusz podtrzymujący koronę. Już jednak od 1793 nie było tu posiedzeń Trybunału, urzędował jedynie magistrat i władze wojewódzkie.[...] Obecnie mieszczą się w nim urzędy miejskie: aprowizacyjny i laboratorjum bakteriologiczne, mieszkania urzędników miejskich a na I. piętrze biblioteka publiczna im. H. Łopacińskiego i wydział oświaty i kultury m. Lublina, na II piętrze biblioteka Macierzy.

No, do ranka jeszcze daleko, choć w lipcu świty są tak wczesne. Możesz jeszcze długo tu stać i chłonąć nocne uroki.

Rynek. Tu dom Acerna, tu kamienica Sobieskich. A ot i narożnik ze lwami z kamienia. Tu chodziłeś do szkoły. Pamiętasz, bo jakże by nie pamiętać! Toż to tu właśnie, a nie gdzie indziej przeżyłeś pierwszą chwilę poezji, wieczorem słuchając starego miasta.

Zamień wspomnienie w wiersz. Same pojęcia: wspomnienie i poezja są sobie bardzo bliskie.

6. RYNEK

Rynek niezbyt duży, bo nie miał zrzeszta i gdzie się rozłożyć, otoczony jest dookoła kamienicami, noszącymi po dziś dzień ślady dawnego pochodzenia. Z powodu niewielkiej powierzchni oraz niemożności rozbudowy ze względu na położenie na grzbiecie pagórka spadającego stromo ku północy, nie posiada też charakteru średniowiecznego: krzyżowego rozchodzenia się ulic po dwie z każdego rogu. Jedynie w rogu południowo-zachodnim (ul. Bramowa i ul. Olejna) oraz północno-zachodnim (ul. Rybna i ul. Grodzka) ma po dwie duże ulice, w północno- i południowo-wschodnim po jednej (Złotą i Trynitarską). Nie ma ani jednej ulicy ze środka wychodzącej. Rynek nie robi na zwiedzającym takiego wrażenia, jakie powinien wywierać tylko z tego powodu, że niemal całkowicie wypełnia go odrazu narzucający się oczom poważny dwu-piętrowy gmach na środku stojący: dawny ratusz miejski później na *Trybunał koronny* przemieniony.

7. DOM ACERNA

Pierwszym budynkiem od lewej strony licząc (Rynek nr. 2) jest dwupiętrowy dom, należący w XVI w. do ławnika lubelskiego Jana Wiślickiego, który w wianie wniosła córka Wiślickiego Agnieszka poecie Sebastjanowi *Klonowiczowi,* zwanemu Acernusem, autorowi „Flisa" (nie „Flisaków" jak chce napis na fasadzie domu umieszczony);

poeta podówczas był rajcą lubelskim. Wewnątrz ładna, sklepiona duża sień oraz oryginalne krużganki, jakich wiele widzi się w domach krakowskich z XVI w. Świadczy to o wpływach budownictwa krakowskiego ale i o wieku omawianego domu. Wewnątrz na I p. znajduje się ozdobny kominek. W XVIII w. dom ten był w rękach bankiera Dawida Heyslera, który go też odnowił, a datę tego odnowienia 1785 r. umieścił na fasadzie. Nosi on też i obecnie cechy budowli z końca XVIII w., jakie mu w tej restauracji heyslerowskiej nadano.

8. KAMIENICA SOBIESKICH

W południowej stronie rynku widzimy pod nr. 12 dom z pięknemi ozdobami okiennemi na I i II piętrze, zwany *domem Sobieskich*. Już ilość 5 okien na froncie świadczy o jego charakterze: nie był to dom mieszczański (tym nie wolno było takiej ilości okien na froncie umieszczać), ale szlachecki. Barokowy styl ozdób stiukowych świadczy, że o ile sam dom jest starszy, aniżeli z XVII w., to jednak dopiero w XVII w. został adaptowany do użytku możnej już wówczas rodziny Sobieskich. Dziad króla Jana III Marek Sobieski otrzymał go w spadku po swoich przodkach i w 1600 r. przerobił na pałacyk, zdobiąc na zewnątrz stiukami. Stiuki te mają motywy roślinne i figuralne, na pierwszem piętrze także portretowe (nad środkowem oknem I. p rycerz w hełmie, w którym ogół dopatruje się podobieństwa z królem Janem III). Wyrazistość ozdób zatarło wapno, którem często pokrywano fasadę. Mimo to uderza pewne podobieństwo karjatyd framugowych do takich samych ozdób na kamienicy św. Mikołaja w Kazimierzu nad Wisłą. Możliwe, że jedna wykonywała je ręka. Tego rodzaju ozdobne fronty domów z XVII w. spotkać możemy we wszystkich starszych miastach polskich: ten dom jest w każdym razie osobliwością Lublina. Pamiętnym jest on i z tego powodu, że w 1610 r. mieszkał w nim w swym przejeździe do Warszawy car Wasyl Szujski z braćmi Dymitrem i Iwanem, w 1703 r. król szwedzki Karol XII, a podobno w 1707 r. i car Piotr Wielki.

Oto wiersz:
Niebo odmienia się, choć wieczór
nie ścichł,
wiatr jeszcze szepce, nim uśnie.
Niebo fioletem szeleści.
Wiatr - już nie wiatr - uśmiech.

Z ulicy Dominikańskiej śpiew chóru,
dziewczęta chwalą Marię.
Z Archidiakońskiej do wtóru
samotnych skrzypiec arie.

Domów muzyczne milczenie
złączone z tęczy łukiem
na czoło kościoła promieniem
opada, jak pukiel.

A teraz ktoś ciszę napiął,
bije w nią pięścią ze spiżu.
Dzwon wieczorny
mocą metalu kapiąc
zaczyna grać pod kościelnym
krzyżem:

raz - i dwa - i trzy - - -

LUBLIN. Kościół O. O. Dominikanów na Starym Mieście

9.-10. ULICA ZŁOTA, ARCHIDIAKOŃSKA

Idąc dalej wschodnią stroną rynku, mijamy[...] dom Lubomelskich i wkraczamy w ładną *uliczkę Złotą*, niegdyś (do r. 1792) zwaną Dominikańską, jako że wiodła do klasztoru dominikańskiego. Przedłużenie jej od kościoła podominikańskiego do pl. św. Michała, nosi nazwę Archidjakońskiej, ponieważ teren ten dawniej należał do archidjakonów lubelskich.

11. BAZYLIKA OO. DOMINIKANÓW

Na końcu ul. Złotej widzimy piękne lice kościoła podominikańskiego, pod wezwaniem św. Stanisława Biskupa. Już sam szczyt fasady, mimo iż obecnie posiada wybitne cechy baroku, zdradza pokrewieństwo z gotykiem i uprzedza nas zdaleka, że mamy przed sobą zabytek wiekowy. Istotnie, kościół ten wraz z klasztorem powstał jeszcze z fundacji Kazimierza Wielkiego w 1342 r., a zbudowany był w czystym stylu gotyckim z cegły palonej. Od początku osiedli przy nim dominikanie. Spłonął całkowicie w 1505 r. tak, że dopiero w 1552 r. zdołano go odnowić. Wówczas to stracił swój charakter gotycki, gdy otrzymał nowe sklepienie, a tracił go coraz więcej w miarę dobudowywania nowych kaplic. W XVI w. wzniesiono przy kościele dominikańskim, olbrzymie, w kształcie kwadratu, zabudowania klasztorne.[...]

W połowie XVI w dobudowano za wielkim ołtarzem kaplicę (Tyszkiewiczowską), która miała służyć dla przechowywania cennej relikwii, jaką ten kościół posiada, mianowicie drzewa Krzyża św., ale pozostała tylko chórem zakonnym. Kaplica przedłużyła cały kościół i nadała mu przez to swoiste piętno. Dach kościelny kryty holenderką. Na kalenicy barokowa sygnaturka kryta blachą.

Wnętrze kościoła trzynawowe nie posiada wybitnych i charakterystycznych zabytków, niemniej jest ciekawe ze względu na liczne kaplice, otaczające je wieńcem dokoła.

12. BRAMA GRODZKA

Na końcu ulicy Grodzkiej widzimy niską, niezbyt ponad dachy sąsiednich domów sięgającą *bramę Grodzką*. Pochodzi z tego samego czasu, co i brama Krakowska: wzniesiona została w 1342 r. w obwodzie murów miejskich. Za nią ciągnął się głęboki parów wypełniony wodą, przez który szło się do zamku po moście zwodzonym. Jeszcze na początku XVIII w. miała ona ten dawny archaiczny wygląd, co nam przekazał obraz pożaru Lublina w 1710 r. Przechowywany w zakrystji kościoła podominikańskiego. Z wiekiem chyliła się i ona ku upadkowi tak, że musiano ją wreszcie (1785 r.) odnowić. Przy tym odnawianiu otrzymała dzisiejszy wygląd: znikł most zwodzony zastąpiony nasypem powstałym z gruzów zburzonych murów miejskich, znikły blanki na wierzchu; powstały w jej wnętrzu mieszkania, przybył dach. Nie posiada ona obecnie już tego charakteru obronnego, straciła już nawet wszystkie cechy bramy miejskiej. Sklepienie posiada w formie łagodnego łuku. Na ścianie zachodniej (od wewnątrz miasta) umieszczono cyfrę ostatniego króla polskiego Stanisława Augusta i datę 1785 jako ślady odnawiania.

Wędrowcze, nic tylko księżyc i domy, wiatr i kościoły, gwiazdy i doły ulic. Idziesz, idziesz, jeszcze jedną mijasz bramę, pniesz się w górę zaułkami podzamcza, stajesz przed niskim łukiem. Łuk jest w kratach, a nad nim błyszczą liktorskie rózgi i topory. Minąłeś kraty, dziedzińce zamkowe, przeszedłeś u stóp baszty księcia Daniela.

Jesteś w zamkowej kaplicy. Klęknij. Skarbiec to i serce Lublina, miasta Jagiellońskiego.

13.-14. ZAMEK, WIEŻA KSIĘCIA DANIELA

Idziemy dalej nieco pod górę uliczką, zwaną *Zamkową*, przechodzimy przez most, pod którym biegnie ul. Podzamcze, i wychodzimy na nieco obszerniejszy placyk, na którym po lewej stronie widzimy *dwa* piętrowe domki z attykami a po prawej bramę, zagradzającą nam dostęp do zamku. W zamku mieści się więzienie, dlatego po przejściu pierwszej bramy dochodzimy do drugiej już w zamku, skąd dopiero po odpowiednim wylegitymowaniu się możemy zacząć zwiedzanie.

Jak się *zamek* przedstawiał jeszcze w tych czasach, kiedy służył za rezydencję panującym, wiemy o tem bardzo niewiele. Musiał jednak mieć tak rozmiary, jak i wygląd zewnętrzny oraz wyposażenie odpowiednie, skoro bardzo często, począwszy od Władysława Jagiełły a skończywszy na Auguście II, królowie polscy w nim z całym dworem przebywali. W dzisiejszej swojej postaci pochodzi z czasów Królestwa Kongresowego. Wówczas to z ruiny, jaką przedstawiał, rząd Królestwa wybudował obecny gmach więzienny w stylu neogotyckim z pomieszczeniem dla służby, pozostawiając jedynie nietknięty na zewnątrz kościół św. Trójcy oraz wieżę, tę ostatnią jednak już wcześniej znacznie przebudowaną.

W wieży tej za rządów rosyjskich dopatrywano się wieży wybudowanej przez księcia ruskiego Daniela w 1244 r. Wówczas jednak zamek był jeszcze drewniany. Murowany zamek wybudował dopiero Kazimierz Wielki; możliwe, że wieża z tych

LUBLIN. Wieża ks. Daniela na Zamku. Fot. J. Bułhak.

właśnie pochodzi czasów. W XVII w. była ta wieża wyższa od obecnej, a ponadto z blankami. W 1821 r. przed restauracją była niższa i pokryta spadzistym dachem. W kazamatach i lochu w niej się mieszczących odsiadywała dawniej szlachta kary za przewinienia.

W kościoła oknie na płask
błysnął wodą stojącą księżyca blask.

W ciemnym wnętrzu jest smuga białawego szkliwa.
Nie wiadomo jak taka barwa się nazywa.
Chodzi, chodzi w ciemnościach
ruchomy światła korytarz,
jakby noc palcem srebrnym wodziła niebieska
po gotyckich łuków smukłości,
po freskach.

Dziecko tak palcem wodzi po książce, gdy czyta...

Tu skały malowane są tronem Dziewicy,
gdzie indziej zaś podwójny Chrystus ciemnolicy
w dwa kielichy odmierza wino.

Święci z pustelni, Mario surowa,
kwiaty kapiące z wnęk, odrzwi, nisz,
archaniele pancerzem jasny - o czym w promieniu
śnisz?

Jakie apokalipsy śnią się smokom, orłom?

Żadna trąba nie woła.

Księżyc palce swe cofa w mroku kościoła.

Za szybą migoce Orion.

15. KOŚCIÓŁ NA ZAMKU

Jako instytucja istniał już w 1326 r. a prebendarzem jego był wówczas proboszcz kazimierski Wincenty.[...] Powstać jednak musiał dużo wcześniej przed 1326 r. Z tych to najwcześniejszych lat jego istnienia pochodzi część ścian najniższego podziemia, murowana z nieprawidłowo łamanych złomów kamienia.

Dzisiejszy kościół zbudowany został z cegły średniowiecznej w stylu gotyckim, wraz z swem sklepieniem podpartem jednym słupem.[...] Wprawdzie Długosz podaje rok 1395 jako datę powstania kościoła, prawdopodobnie jednak król Władysław Jagiełło uposażył go wówczas. Pewnem jest bowiem, że za tego króla pomieniony kościół został wewnątrz wymalowany (o tem niżej).

Jan Olbracht w 1497 r. ustanowił przy nim stałych mansjonarzy w liczbie sześciu. Kapłani ci mieszkali w domu tuż obok kościoła. W czasach odrodzenia (w pierwszej połowie XVI w.) fasada otrzymała swoje obecne kształty: drzwi (dzisiaj okno) frontowe i szczyt fundowali wówczas Jan i Andrzej Tenczyńscy, kasztelanowie lubelscy.[...] W czasie przeróbki zamku w latach 1820-25 zburzono dom mansjonarski i podniesiono poziom dziedzińca otynkowano kościół tak wewnątrz jak i zewnątrz, zniesiono ambonę usunięto ławki. [...]

Już w 1875 r. tynk wewnętrzny począł odpadać i odsłoniły się części zakrytych malowideł jagiellońskich. Zwrócił na nie uwagę w tym samym roku senator Stronczyński, jednak wiadomość o cennym zabytku podana przezeń nie wywołała żadnego echa. Dopiero w 1899 r. artysta malarz

Józef Smoliński uwolnił od tynku wieżyczkę kryjącą schody chórowe i odsłonił fresk, przedstawiający tablicę erekcyjną kościoła: Dzieciątko na łonie M. Bożej trzyma dokument zwinięty, przed Niem klęczy prawdopodobnie król Władysław Jagiełło.[...]

Z napisu na prawej stronie łuku tęczowego wynika, że malowidła chociaż o charakterze cerkiewno-bizantyjskim, wykonał dla kościoła a nie dla cerkwi malarz ruski Andrzej i skończył je w 1413 r. lub 1415 r.

Oczyszczeniem naw, konserwacją ich ścian i sklepień zajął się w 1918 r. konserwator Jerzy Siennicki. Przekonano się wówczas, ze pod świeżemi tynkami były tynki stare ze śladami malowideł „al fresco" retuszowanych na sucho temperą, jednakże bardzo silnie uszkodzonych przez władze więzienne w latach 1820 i 1890. Chcąc bowiem, aby nowy tynk lepiej się trzymał na gładkiej powierzchni fresków, pokaleczono je wówczas młotkiem w dość gęstych równych odstępach.[...] Jak wyglądały ściany naw po zdjęciu z nich świeżych tynków, możemy oglądać na kolumnie podpierającej sklepienie kościoła. Celowo pozostawiono na niej malowidła ze śladami dziur od młotka oraz dalsze stadja pracy rekonstrukcyjnej.[...]

Znalazłszy się we wnętrzu kościoła, zwróćmy uwagę na budowę: nawy w rzucie poziomym prostokątnym, zbliżonym do kwadratu, sklepienie ostrołukowe i żebrowania z cegły fasonowej łączone zwornikami z piaskowca. Żebra spływają na kolumnę ośmiokątną, podtrzymującą sklepienie nawy głównej. Prezbiterjum też gotycko sklepione, przedstawia w rzucie połowę ośmiokąta o wydłużonych dwóch bokach. Posadzka w nawie głównej przedtem była kamienna, obecnie ceglana.[...]

Ołtarz główny w stylu późnego odrodzenia, rzeźbiony w drzewie malowany i złocony. Obrazy, przedstawiające tajemnice różańcowe, miernej wartości. Ołtarze w nawie były w tym samym co główny stylu, oba na mensach murowanych z gzymsami z piaskowca. Prawy ołtarz Wniebowzięcia N.M.P., lewy Ukrzyżowanie Chrystusa, znajdują się obecnie w kościele św. Wojciecha. Wszystkie ołtarze fundowali w XVI w. Tenczyńscy.

Z dawnego urządzenia prócz innych sprzętów pozostały 2 konfesjonały i stalle z pięcioma siedzeniami. Fotel, pokazywany jako krzesło Jagiełły, jest niezbyt dawnego pochodzenia.

16. ULICA SZEROKA

Z ul. Jatecznej wychodzimy na ul. Szeroką. Ma ona cały szereg ładnych, ale bardzo źle utrzymanych kamienic z XVIII, a może nawet i XVII w. Przy niej też leży *synagoga kotlarska,* założona w 1638 r. przez Jelenia Doktorowicza.

Były czary i dziwy. Minęły, zrobiło się codziennie, powszednio. Tylko ten księżyc...

Chyba czas już na ciebie. Trzeba zejść ulicą Zamkową w mrok zaułków, potem wynurzyć się z ciemności na ulicy Szerokiej, która naprawdę jest szeroka. A stąd, przez uśpione przedmieście, nogi same poniosą cię, nocny wędrowcze, w daleki świat. Porzucisz mury dobrze ci znane z czasów, gdyś biegał tu za drewnianym kółeczkiem, z czasów, gdy zachwyconymi oczyma patrzyłeś na tłumne procesje Bożego Ciała, gdy każda noc wigilijna była bardziej srebrna niż w bajkach.

A teraz?

Ludzi tamtych już nie ma, ni czasu tamtego. Ale, wędrowcze, cień towarzyszy ci, jak zawsze i noc jest ulana ze srebra poświaty. Opuśćże to miasto z pogodą w sercu, tak, jak je witałeś.

17. ULICA ZAMKOWA

Idziemy dalej nieco pod górę uliczką, zwaną *Zamkową*, przechodzimy przez most, pod którym biegnie ul. Podzamcze, i wychodzimy na nieco obszerniejszy placyk, na którym po lewej stronie widzimy *dwa* piętrowe domki z attykami, a po prawej bramę, zagradzającą nam dostęp do zamku.

Chorągiewka na dachu śpiewa,
bladej gwiazdy wypełza pająk.
Latarnie w czarnych drzewach,
kołyszących się mrugają.

Ciepła woń płynie z piekarń,
a cisza z zamkniętych bram.
Gdyby pies na dalekim przedmieściu
nie szczekał,
byłbyś - jak nigdy - sam.

Sam, może jeszcze z rzeczułką,
której nie słychać,
choć w taką jasną noc z lazuru
i ona - niebios kochanka -
od zmierzchu aż do ranka
na pewno wzdycha
wśród murów...

18. CZWARTEK

Czwartek była to oddzielna osada przy średniowiecznym Lublinie. Istniała tu w XV w. parafja i kościół.[...] Tutaj też mógł istnieć najdawniejszy gród Lublin, nim się później rozłożył w miejscu obecnego starego miasta. Tradycja podaje, że kościół św. Mikołaja jako instytucję złożył już Mieszko I w 986 r. nie mamy na to żadnych dowodów, ale nic też nie stoi na przeszkodzie przyjęciu tego podania za prawdę.

Dobranoc miasto stare, dobranoc. Drogi białe wychodzą stąd na północ, zwężają się w ścieżyny, ścieżyny rozlewają się w drobne strużki steczek. Wędrowiec jest już tylko ciemnym punkcikiem na jednej z nich.
Zniknął za wzgórzem.
Dobranoc, miasto,
dobranoc...

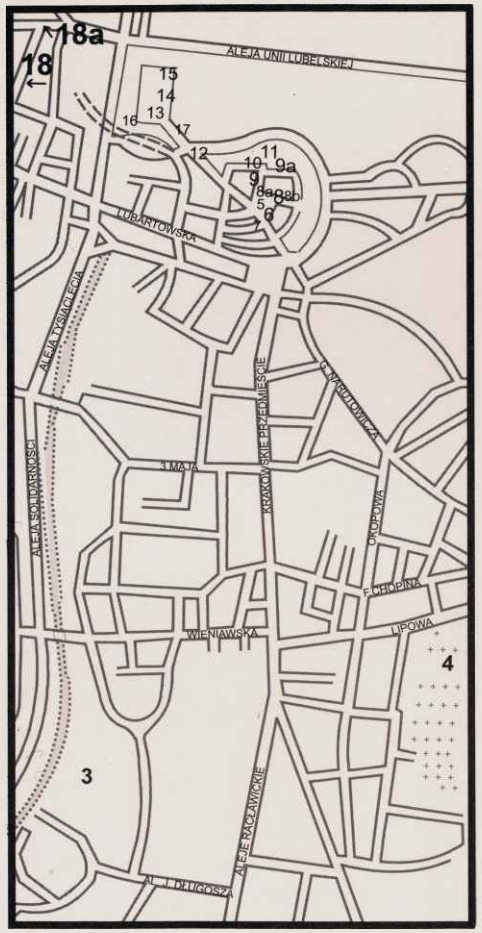

1. Brama Trynitarska
2. Brama Krakowska
3. Wieniawa (nieistniejące dziś przedmieście)
4. Cmentarz przy ul. Lipowej
5. Trybunał
6. Rynek Starego Miasta
7. Kamienica Sebastiana Klonowica (dom Acerna) (Rynek 2)
8. Kamienica Konopniców (dawniej zwana Sobieskich) (Rynek 12)

8a. Kamienica Pode Lwami (Rynek 9)

8b. Kamienica Trejglowej (tu poeta chodził do szkoły (Rynek 13)

9. Ulica Złota

9a. Ulica Dominikańska

10. Ul. Archidiakońska
11. Bazylika Oo. Dominikanów
12. Brama Grodzka
13. Zamek
14. Donżon (Wieża Księcia Daniela)
15. Kaplica Zamkowa p.w. Świętej Trójcy
16. Ulica Szeroka (dziś nieistniejąca)
17. Ulica Zamkowa
18. Czwartek (dawne przedmieście)

18a. Kalinowszczyzna (dawne przedmieście)

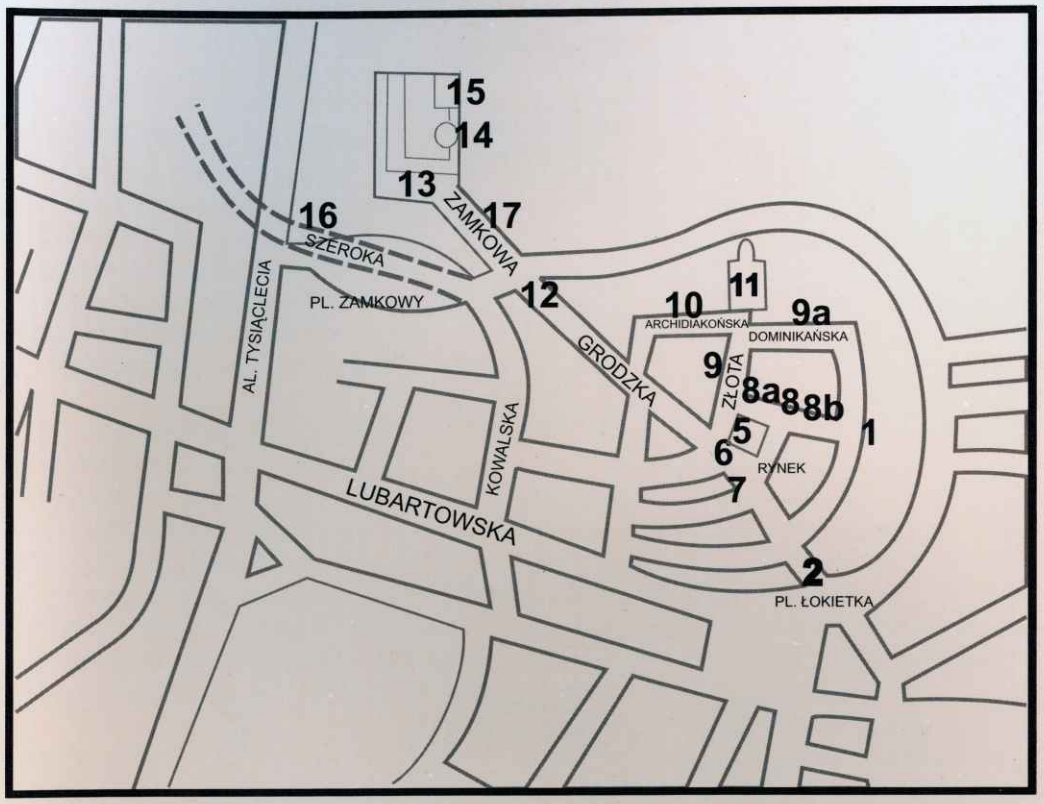

Opracowanie:
Maria Kowalczyk

Skład komputerowy:
Maria Kowalczyk
Kinga Mazur

Nakład: 200 egz.
(ręcznie numerowanych)

Nr 191

ISBN 83-88711-99-7

OŚRODEK BRAMA GRODZKA
TEATR NN
20-112 Lublin, ul. Grodzka 21
tel./fax 0-81 532-58-67, fax 534-61-10
e-mail:teatrnn@tnn.lublin.pl
http://www.tnn.lublin.pl

GALERIA SZTUKI
Anna i Zbigniew Lemiech
24-120 Kazimierz Dolny
Rynek 2
tel. 0-81 88-100-96

WYDAWNICTWO L-PRINT DRUKARNIA
Wydawnictwo – Drukarnia
L-PRINT
Zbigniew Lemiech
ul. M. Koryznowej 2
20-137 Lublin
tel. (0-81) 748-26-85, fax 747-17-30
e-mail: lprint@platon.man.lublin.pl

Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" i Wydawnictwo L-PRINT zapraszają na spacer trasą „Poematu o mieście Lublinie" Józefa Czechowicza w nocy z 21 na 22 lipca 2005 (z czwartku na piątek). Początek o godzinie 20.30.

Spacer jest organizowany po raz trzeci. Pierwsze przejście odbyło się w nocy z 13 na 14 lipca 2003 roku – w ramach obchodów setnej rocznicy urodzin Poety. Rozpoczęliśmy w ten sposób coroczną tradycję przejścia śladami miejsc uwiecznionych w „Poemacie".

Zapraszamy na spacer w noc lipcową, pierwszą noc przy pełni księżyca, bo właśnie wtedy przemierza miasto czechowiczowski wędrowiec. Wkracza on do miasta od strony Górek Czechowskich, kieruje się ku nieistniejącemu dziś przedmieściu Wieniawa, odwiedza cmentarz przy ulicy Lipowej, dalej Krakowskim Przedmieściem podąża na Stare Miasto, a stamtąd na Zamek, do Kaplicy p.w. Świętej Trójcy. Potem schodzi w dół na nieistniejącą dziś ulicę Szeroką i krętymi uliczkami także nieistniejącej dzielnicy żydowskiej "przez Kalinowszczyznę i Czwartek" opuszcza rodzinne miasto. Będzie to droga w miejsca dobrze nam znane, ale i te które zniknęły już z planu Lublina.

Wędrówkę ułatwi nam wydany specjalnie na tę okazję przewodnik zawierający tekst „Poematu o mieście Lublinie", fragmenty „Ilustrowanego przewodnika po Lublinie" z 1931 r. oraz przedwojenne pocztówki z kolekcji *Zbigniewa Lemiecha*. Trasą zaś prowadzić nas będzie Czechowicz i ... księżyc w pełni.